Nr. 104. Kraków, środa 17 kwietnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Obietnice.

Aż dwóch reprezentantów konserwatystów krakowskich w sejmie i w Radzie miejskiej odezwało się niemal równocześnie z obietnicami, które nie powinny przejść bez echa.

P. dr Leo podniósł podczas „święconego“ w Kole mieszczańskiem, że jest zwolennikiem powszechnego głosowania do sejmu, „aby ludność nie lgnęła więcej do centralistycznego parlamentu, aniżeli do własnego sejmu“ i dodał, że „również prawo wyborcze do Rady miejskiej musi być rozszerzone“.

W dzień później w dyskusyi budżetowej oświadczył się p. dr Staniszewski za tem, aby prawo głosowania w gminie rozszerzyć w najbardziej demokratycznym kierunku.

Oba te odezwania się położyć oczywiście trzeba w znacznej mierze na karb agitacyi wyborczej, w której czynią się i ze strony konserwatystów obietnice jak najponętniejsze, aby się przypodobać szerokiej masie wyborców, którzy dziś mają równe prawo wyborcze.

Ale oba te głosy są niczem innem, jak powtórzeniem żądań socyalistów. Kiedy tow. Daszyński przed pięciu laty podniósł na Radzie gminnej energiczny protest przeciwko przywilejom wyborczym, wówczas pp. Leo i Staniszewski wzruszali na to ramionami, sądząc, że żadna siła nie wyruszy ich z ich błogiego stanu posiadania. Nie raz potem ś. p. Rotter stawiał te same żądania, ale przez pięć lat nie zrobiono ani jednego kroku w kierunku reformy. A przecież i p. dr Leo i Staniszewski mieli zupełnie wolne ręce, aby wystąpić z projektem reformy prawa wyborczego!

Dziś, gdy trzeba p. Leowi głosów i poparcia w Radzie, gdy p. Staniszewski zamyśla ubiegać się o mandat do „centralistycznego“ parlamentu, puszcza się w ruch obietnice w myśl żądań ludowych, socyalistycznych, aby ułatwić grupie demokratycznej przejście pod sztandar konserwatywno-kahalny.

Mówi się piękne rzeczy po to, aby potworny nienaturalny sojusz demokratów ze stańczykami osłonić kwiatami — obietnic popularnych.

Ale pomimo tego oportunizmu wyborczego bierzemy obu przywódców stańczykowskich za słowo, notujemy ich głosy, aby im po wyborach przypomnieć dzisiejsze obiecanki i aby demokratów, którzy rzucają swój sztandar, pokazać potem we właściwem świetle.

Obietnic tych nie zapomnimy i o ich zrealizowanie się upomnimy.

Obecny stan ugody austryacko-węgierskiej.

Kilkudniowe konferencye obustronnych ministrów w Wiedniu nie doprowadziły do porozumienia tak samo, jak poprzednie układy w Budapeszcie. Przeciwieństwo między obu rządami polega na tem, że rząd węgierski przystępuje do układów z potajemną chęcią udaremnienia rezultatu, podczas gdy rząd austryacki przy pełnem uznaniu samodzielności Węgier chce utrzymać wspólność przy sprawiedliwym rozdziale wynikających z niej ciężarów.

Z żądań węgierskich wybiły się dotychczas na pierwszy plan: 1) Żądanie, aby blok wspólnej renty skapitalizowany został na podstawie stopy procentowej wyższej ponad 4·2%; 2) uwolnienie węgierskich papierów kredytowych od podatku rentowego w Austryi; 3) zniesienie wspólności Banku austryacko-węgierskiego w r. 1910; 4) przystosowanie austryackich taryf kolejowych do potrzeb ruchu węgierskiego; 5) dozwolenie połączenia kolei koszycko-bogumińskiej z kolejami pruskiemi w Annaberg pod Boguminem; 6) rozdział podatków spożywczych w 1908 r,; 7) ustanowienie granicy celnej w r. 1917. Spis tych postulatów nie wyczerpuje jeszcze listy żądań węgierskich — owszem, ministrowie węgierscy mają w zanadrzu jeszcze inne większe i mniejsze żądania, które uważają za kompenzaty za drobne ustępstwa ze swej strony.

Co natomiast ofiarują Węgry Austryi? Nic. Rząd węgierski, a względnie Kossuth przyrzeka wspaniałomyślnie, że na utworzyć się mającej granicy celnej import austryacki będzie lepiej traktowany od importu z innych krajów — naturalnie pod warunkiem wzajemności.

Żądania takie pozwala sobie Kossuth stawiać, oparty o wybujały szowinizm stronnictwa niezawisłości, które — stawszy się nagle rządzącem stronnictwem — chciałoby cudzym kosztem ugruntować swą pozycyę polityczną w kraju. Stronnictwo to i całe Węgry, które żyły dotąd z austryackich funduszów, nie zaznały jeszcze twardej szkoły, połączonej z tworzeniem własnej samodzielności ekonomicznej. Nie licząc się z realnemi możliwościami, uprawia stronnictwo niezawisłości szowinizm, widząc zbawienie kraju w ekskluzywności od Austryi i w wystawianiu go na nieuniknione następstwa ekonomicznej samodzielności bez ugruntowanej podstawy.

W Węgrzech liczą na to, że Austrya musi za wszelką cenę zgodzić się na żądania węgierskie dla utrzymania pozoru wspólności, gdyż tego domaga się dynastya. Nie wdając się w dociekania, o ile dynastya naprawdę ma interes w wzmacnianiu Wegier ze szkodą Austryi, zauważyć należy jedno: parlament austryacki z równego i powszechnego wyszły głosowania, będzie musiał — stojąc pod kontrolą ludu — pilnować interesów Austryi z tą samą troskliwością i stanowczością, z jaką czynił to dotąd tylko sejm węgierski. Parlament austryacki, stojąc przed absolutnem żądaniem zniesienia wspólności cłowej w roku 1917, będzie musiał zastanowić się, czy korzystnem jest dla Austryi utrzymanie wzajemności do tego terminu, czy też lepiej będzie znieść ją już z 31 grudnia 1907, t. j. z chwilą zgaśnięcia ważności umowy, zawartej między Koerberem i Szellem.

Dotychczas rozstrzygnięcie jeszcze nie nastąpiło, a rząd bar. Becka będzie się strzegł przed przyjęciem zobowiązań, dla których w przyszłym parlamencie nie znajdzie większości.

Dyskusya budżetowa w krakowskiej Radzie miejskiej.

Posiedzenie z 15 kwietnia 1907 r.

Prezydent dr Leo otwiera posiedzenie po godz. 6 wieczorem wygłoszeniem mowy ku uczczeniu pamięci zmarłego prezydenta m. Lwowa. Na wniosek prezydenta Rada uchwaliła wysłać na pogrzeb deputacyę, w skład której wejdą radcy: Bandrowski, Bialik, Kosobucki, Koy, Staniszewski i dr Tilles pod przewodnictwem prezydenta.

W mowie swej podniósł dr Leo, że Michalski był okazem mieszczanina w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu. Przemówienia prezydenta wysłuchała Rada stojąc i uchwalono uczczenie to zanotować w protokole Rady.

Kupno realności.

Na wniosek komisyi inwestycyjnej uchwaliła Rada kupno realności ł. 51 przy ulicy Krakowskiej za 130.000 K. Realność tę kupuje gmina w celach asanacyjnych i rozszerzenia ulicy.

Dyskusyę budżetową

zagaja prezydent dr Leo, zawiadamiając, że r. Kosobucki także zapisany jest do głosu.

Prof. Bujwid wskutek nieobecności traci głos.

Dr Domański cieszy się z obszernej dyskusyi, jako dowodu, że obywatelstwo interesuje się sprawami miejskiemi. Broni polityki inwestycyjnej, zarzuca jednak, że np. koszta bruków nie powinny być pokrywane z funduszu inwestycyjnego, gdyż żaden bruk nie trwa tak długo, jak spłacenie pożyczki inwestycyjnej. Mowca zadowolony jest z obecnego stanu czystości miasta, podnosząc, że — dawniej było pod tym względem gorzej. Dr Domański, który sam jest lekarzem, przeciwny jest budowaniu szpitala i domów izolacyjnych dla chorych na zakaźne choroby, gdyż — wedle jego zdania — odnośne urządzenia w szpitalach Ludwika i Łazarza są wystarczające, ponieważ „wszystkie gadaniny o wielkiej śmiertelności są nieprawdziwe“. Konstatuje mowca dalej, że różne zarządzenia sanitarne w mieście w połączeniu z wzrosłem oświeceniem ludności przyczyniły się do pomyślnego rezultatu, że śmiertelność na gruźlicę spadła w zeszłym roku o 67 wypadków w porównaniu z rokiem 1905 (z 469 na 402). Na zarzut, że wydaje się dużo na zabytki i sztukę, odpowiada, że my, jako pozbawieni samodzielności politycznej musimy mieć jakąś stolicę cywilizacyi, którą może być tylko Kraków. Do nas przyjeżdża w porównaniu np. ze Lwowem dużo obcych, którym trzeba pokazać nasze zabytki narodowe w dobrym stanie.

Mowa dra Grossa.

W uzupełnieniu swej pierwszej mowy dr Gross podnosi trzy kwestye: 1) co do domów robotniczych, 2) drożyzny, 3) odpowiedź prezesowi kahału. W sprawie węglowej zarzuca, żo ona obliczona jest więcej na dobroczynność niż na szeroką akcyę. Stosuje się tu fałszywą zasadę: zamiast urządzić skład funkcyonujący w zimie i w lecie, urządza się sezonową sprzedaż, kiedy inni handlarze też węgiel mają. I zdarzyło się, że najbiedniejsi w najzimniejszym czasie nie mieli węgla. Na węglu zarabiają najwięcej wielcy kupcy, zaś małym handlarzom możnaby dać węgiel miejski ze skromnym rabatem do odsprzedaży. Zadowoleni oni będą — jak mi oświadczyli — z tego, a wielki skład miejski

Towarzysze! Robotnicy! Gotujcie się do obchodu święta 1 Maja!

LEON FRAPIE.

OCHRONKA.

48

W ciągu dnia z przyjemnością obserwuję na twarzy pani Paulin zafrasowanie — jakby odblask czyjegoś cierpienia... Co mi jest? czemu płaczę po nocach w pokoju swoim?... W niedzielę lękam się odwiedzin pani Paulin, a wieczorem zawiedziona jestem, że nie przyszła!

Skończyliśmy obsługę przy wydawaniu śniadania, daliśmy strawę naszej nędznej gromadzie, obliczyliśmy tych, którzy nigdy chleba nie mają, tych, którzy nie mają go dzisiaj, ale wypiją za to lampkę czystego wina, tych, którzy mają deser.

Biesiadnicy czekać muszą, aż się wszystkie porcye porozdają, żeby łyżki w ruch puścić, inaczej nie możnaby się połapać. Trzeba widzieć wtedy tych małych Tantalów!... Przez litość małym Ducret podaje się na ostatku: najstarszy zemdlał razc wdychają zapach swej zupy, a namłodszy z rękami na plecach, z brodą, drgającą i stukającą o cynową miskę, starał się samemi ustami pohwycić jadło.

— Jedzcie... — Ach ten ruch szczęk, od którego poruszają się blade skronie, o cienkich, prawie bezbarwnych żyłkach.

A ci, którzy są tak głodni, że już jeść nie mogą! A ci, co przywykli do tak nędznej strawy, że zdrowego pożywienia już strawić nie mogą! A Płuck, który „żyje tem, co odkaszlnie“!

Najmniejsi wolno podnoszą zęby, jakby już śliny nie mieli, jak starcy, których zużyte szczęki ciężkie są jak „ołów“.

Myszka, zanim sama jeść zacznie, karmi swoje „pisklę“. Potem dozoruje małe Leblanc i patrzy niespokojnie jeśli grzebią w jedzeniu.

Ale nagle czarne jej oczy zwracają się ku mnie: zapewne coś nie w porządku. Oglądam się czy może które dziecko nie ma chleba? Ale nie... To tam u końca stołu, naprzeciwko się coś stało... Naturalnie!... Tricot ma wargę przeciętą kułakiem ojcowskim i tak spuchniętą, że nie może wsadzić do ust zwykłej łyżki; pożyczam mu łyżeczkę od kawy.

A teraz co jeszcze? jakiś ruch, jakieś zaniepokojenie, wszyscy pochylają się w jedną stronę. Istotnie, zdarzył się fakt niesłychany, niedorzeczny, zdumiewający: Gabryela Fumet znalazła biszkopcik w koszyku. To tak dalece przekracza wszystko, co najszaleńsza wyobraźnia wymyślićby mogła, jest to tak niebywałe, by Gabryela Fumet „mogła mieć deser“, że wszyscy wzruszają się, śmieją, spoglądają po sobie i szepczą, jak we śnie: Gabryela Fumet.

Pani Paulin przesyła ku mnie uśmiech porozumienia, który znaczy: „ty, żartownisiu!“, ale takiż sam domysł mam i ja pod jej adresem. Pani Galant patrzy na nas po kolei, mrużąc oczy, jak gdyby była w zmowie. Tajemnica się nie wyjaśni. Irma Guépin śmieje się zachwycona — nigdy nie widziała nic tak wesołego; oddaje swój deser Adamowi i natychmiast wszyscy poczynają się dzielić; już nietylko Gabryela Fumet, ale Vidal, Tricot, małe Ducret, dziesięciu innych, zajadają deser po raz pierwszy w życiu!

* * *

Po śniadaniu pogwizduję zamiatając i mówię do siebie:

— Bądźcie mniej liczni, a wszyscy będą mieli deser. Chciałabym wiedzieć, czy nędzarze z rozmysłem tak się rozmnażają, czy też grzeszą raczej przez nieświadomość: w takim razie na pierwszym planie postawić należy, jako zadanie prawdziwego miłosierdzia, nauczyć ich nie rozradzać się tak zbrodniczo.

Oto propaganda, właściwa dla takiego filantropa, jakim jest nasz delegat okręgowy! Co się z nim dzieje? Śmieję się w kułak.

Dziś wieczór matka Cadean, zawsze przy nadziei, opowiedziała mi, w jaki sposób ją młodziutką i miłą dziewczynę niszczono ciągłemi ciążami i zakończyła kontenta, zrezygnowana, głupia:

— Mam same córki — prawda — jak to dziwne!... Kobiety są tak nieszczęśliwe z winy różnych podłych nicponiów i mimo to robi się córek, ile się da.

* * *

Wieczorem nie prowadzę już rozmów z trzema, czterema pozostałymi malcami, siadam naprzeciw nich, w środku przedsionka i marzę, zdając się liczyć bez końca wiszące tam w cieniu sznury. To rozpacz: marzę, zapominając o dzieciach koło mnie, myślami w dal wybiegam... myślę, że jestem bardzo, bardzo nieszczęśliwa...

Irma Guepin podniosła się cichutko, poprawiła mi włosy koło ucha, ułożyła węzeł krawatki, zupełnie jak gdyby ubierała lalkę podług swego gustu, wszystko to z minką poważną, przechylając główkę na prawo, na lewo; wzięła moją lewą rękę i położyła na kolanie, tak jak prawą. Byłam jak automat. Zadowolona z mojej pozy obeszła z tyłu za ławką i złożyła mi na policzku z boku pocałunek „mateczki“ przeznaczony dla lalek, poczem powróciła na swoje miejsce obok Tricota.

— Matka przyjdzie po ciebie? — zapytała.

— Nie wiem, mama płacze.

— Dlaczego płacze?

— Bo ją ojciec wybił... (z dumą) wiesz, ojciec silny, jak wali, to aż strach.

— Dlaczego ją wybił?

— Bo uważa, że malarz za często do nas przychodzi.

Milczenie. Oboje głęboko się zastanawiają.

— To może twoja siostra przyjdzie. W której ona klasie?

— W klasie, z której wydają dyplomy (z gestem stanowczym i głosem absolutnej pewności). Jeśli Maurycy przyszedł do niej na umizgi, to nie przyjdzie. Co ona robi sobie ze mnie w takich chwilach. Chcesz bawić się w umizgi?

(Ciąg dalszy nastąpi).

będzie zaspakajał potrzeby nietylko dziadów, ale i klasy średniej. Specyalnie co do sprzedaży węgla na Kazimierzu polemizuje mowca z prezesem kahału Tillesem i stwierdza, że akcya kahału zaczęła się już przy końcu drożyzny. Nie Rada wyznaniowa, która u nas jest ciałem politycznem, ma się zajmować sprzedażą węgla, ale Rada miejska i dlatego domaga się urządzenia na Kazimierzu osobnego składu węgla. Jeszcze raz zastrzega się przeciw powierzaniu sprzedaży kahałowi.

W sprawie sprzedaży mięsa także robimy bojaźliwe kroki. Wprawdzie p. dr Rafał Landau chwalił komisyę drożyźnianą, ale ja do tych pochwał przyłączyć się nie mogę, gdyż w komisyi traktowano sprawę jak w grajzlerni. I tu chodzi także o poparcie małych majstrów przeciw hurtownikom. Wiadomo, że na jatkach miejskich traciliśmy wskutek braku kontroli; prawnik nie może być kierownikiem interesu sprzedaży mięsa.

W sprawie domów robotniczych podnosi, że wybudowanie ich było ważniejszą sprawą niż odnowienie starego teatru. Domy takie rentowałyby się, jak to widzimy za granicą; a u nas drukuje się corocznie w sprawozdaniu rachunkowem, że jest 150.000 koron na budowę domów robotniczych, ale się nie buduje. Nawet Kasa oszczędności chce dać na ten cel. Oświadczam publicznie, że byłbym wolał dać 800.000 K na domy robotnicze niż na Wawel, na który kraj byłby wszystko dał.

Co do wywodów dra Rafała Landaua w sprawie cechów może prezydent być wdzięczny za obronę ze strony wiceprezesa kahału. Ja twierdzę, że prezydent ma wobec cechów prawo takie samo, jak np. wobec Kasy chorych. Niechby socyalistyczna Kasa chorych spróbowała nie przyjmować chrześcijańsko-socyalnych robotników! Prezydent ma prawo z urzędu nakazać cechowi przyjęcie żydowskich członków, a kary pięcioguldenowe, nałożone na oporne cechy, są śmieszne.

Dr Staniszewski

chce ograniczyć się do rzucenia kilku myśli w celu ujęcia dyskusyi w szereg postulatów. Słowa jego — ma nadzieję — przyczynią się do uprzystępnienia publiczności dyskusyi budżetowej. Od szeregu lat zauważył, że w dyskusyi ogólnej brak systemu i metody. Sam nie ma zamiaru proponować systemu lub metody, chce tylko rzucić kilka uwag. Przedmiotem dyskusyi budżetowej powinno być oświetlenie, rozpatrzenie i zanalizowanie ogólnej polityki komunalnej. Celem polityki komunalnej powinno być obudzenie miłości do miasta rodzinnego — tak miał powiedzieć niewymieniony przez mowcę niemiecki „Bodenreformer“. Dr Staniszewski budzi tę miłość wygłoszeniem pełnej komunałów mowy, którą możnaby sklasyfikować raczej jako mowę kandydacką, niż jako krytykę lub pochwałę gospodarki miejskiej. Rzecz jasna, że wedle zdania mowcy, polityka komunalna krakowska jest świadomą celu, racyonalną i żywą (jeden głos woła: brawo!) i że robi znaczne postępy. Przyznaje wprawdzie, że jest drożyzna, ale ona nie jest lokalną, tylko ogólną w Austryi, a nawet we Francyi panuje wielka drożyzna. Co do mięsa np. skonstatowano, że drożyzna nie jest lokalną i że zależy od ogólnej konjunktury. Mowca twierdzi, że gmina zrobiła wszystko, co leżało w jej mocy, aby tę drożyznę usunąć, a prezydent przecież nie może własnoręcznie granicy rumuńskiej otworzyć.

Zwracając się do dra Grossa woła dr Staniszewski z patosem: Stapiński, który pod względem politycznym jest panu najbliższy, mówił w sejmie, że 6 milionów ludności wiejskiej zasługuje na większe poparcie, niż półtora milionowa ludność miejska. (Dr Gross woła: Nic mnie ze Stapińskim nie łączy). Jako dowód rozwoju miasta przytacza p. Staniszewski — chodniki betonowe, których nam zazdroszczą miasta pod względem materyalnym lepiej od nas sytuowane. To i jeszcze coś pokazuje—tak twierdzi p. Staniszewski — że zarząd miasta jest dzielny, dobry i t. d. Jako dalszy sukces obecnego zarządu miasta, wylicza: budowanie kanałów, kupno młynówki Rudawy, budowę szkół — co znowu wywołuje z ust p. Staniszewskiego szereg pochwał dla zarządu miasta. Pod względem socyalnym zorganizowano w sposób „wzorowy“ opiekę nad ubogimi — także polityka socyalna! Obudziło się sumienie w administracyi miejskiej! — woła p. Staniszewski. — Szczególną troską otaczał zarząd miasta „własność prywatną“ przez starania o zapobieżenie powodzi. P. Staniszewski w tem miejscu usiłuje obudzić entuzyazm większości przez twierdzenie, że w chwili, kiedy tow. Daszyński krytykował działalność prezydenta „trzeszczały dachy na domach na Zwierzyńcu, burzone celem przełożenia koryta Rudawy“. Apel ten nie odnosi jednak skutku, gdyż większość siedzi obojętnie i nie reaguje na pienia p. Staniszewskiego. W jednym punkcie zgadza się mowca z tow. Daszyńskim i dr Grossem: co do polityki mieszkaniowej. Usprawiedliwia jednak zaniedbanie polityką gruntową, która każe gminie pierwej przyjść w posiadanie dużo gruntów. I pod tym względem jednak zarząd miasta dobrze i ładnie zrobił (zakupno gruntów pofortyfikacyjnych i w Dębnikach). Co do reformy gminnej ordynacyi wyborczej stoi na tem stanowisku, że należy

prawo głosowania w gminie rozszerzyć w najbardziej demokratycznym kierunku

(oklaski) i że ludziom powołanym do ponoszenia ciężarów, należy **dać udział w zarządzie miasta.** (Oklaski).

Proponuje wybór komisyi dla zastanowienia się nad sprawiedliwym podziałem ciężarów gminnych na wszystkie warstwy ludności. Polityka finansowa gminy zawisłą jest od polityki finansowej kraju, która domaga się reformy.

Obok dwóch czynników zarządzających miastem, tj. Rady i prezydenta, jest jeszcze trzeci: publiczność, która nie ma dość zrozumienia dla potrzeb polityki miejskiej. Okazuje się to najlepiej na czystości miasta, która więcej zależy od dobrej woli publiczności niż od świadczeń pieniężnych. Utrzymanie czystości powinno być nauczane przez szkołę, prasę i kościół, powinno być przedmiotem wykładów publicznych!

Omawiając stosunki wewnętrzne Rady, żałuje, że większość się rozpadła „na skorupę i jądro“, gdyż wszędzie „musi być większość: konserwatywna, demokratyczna, czy socyalistyczna“. Większość może opuścić prezydenta, ale musi to robić otwarcie i lojalnie. Nie jest wcale uchybieniem, że zapatrywania na politykę komunalną się zmieniają i większość się zmienia, ale większość być musi. Mowca apostrofuje prezydenta, aby nie dał się zrażać i dalej jak dotąd żarliwie pracował.

Najciekawszą częścią mowy dra Staniszewskiego była

polemika z prof. Jaworskim.

Podczas gdy Daszyński — jak twierdzi dr Staniszewski — nie wniósł nowej nuty do debaty i z punktu swego jako socyalista krytykował, powinien był konserwatysta wystąpić w obronie zarządu miasta. Mowę prof. Jaworskiego zanadto wyśrubowano, przecież szczerze i z pewną naiwnością mówił, że nie rozumie pewnych terminów w budżecie, przecież nie postawił żadnego wniosku — przeciwnie imputuje mu się różne rzeczy, których wedle zdania mowcy prof. Jaworski powiedzieć nie chciał. Obawy jego na przyszłość wynikają z pobudek działalności publicznej; mowca żałuje tylko, że zamiast pomyśleć o swym fachu, tj. o reformie prawa hipotecznego, wszedł w obcą dla niego sferę, tj. w sferę rachunkowości miejskiej. Dalej żałuje, że prof. Jaworski podniósł zarzuty co do gminnych zamknięć rachunkowych, gdyż nie powinno się obudzać w publiczności nieufności do publikacyj gminnych. Ma żal do prof. Jaworskiego, że co do fachowych nieświadomości swych nie porozumiał się z prezydentem, zamiast wygłaszać je z trybuny.

Dr Staniszewski powołuje się na słowa tow. Daszyńskiego, że w sprawach wyborczych z nim, prezydentem i posłem Federowiczem żadnych konferencyj i konwentykli nie prowadził. Mowca daje świadectwo prawdzie i potwierdza słowa tow. Daszyńskiego, że z nim nie układał się, nie układa się i układać się nie będzie, gdyż zanadto wielkie różnice polityczne ich dzielą. Mowca razem z prezydentem i posłem Federowiczem pracował nad połączeniem się wszystkich żywiołów narodowych za przykładem innych zaborów. Mieliśmy na myśli utworzenie jednolitej partyi mieszczańskiej i dlatego pokornie i skromnie wyciągnęliśmy rękę do zgody, aby uchronić się przed grożącemi nam niebezpieczeństwami narodowemi i wejść na drogę wskazaną nam przez braci z tamtych zaborów. Wspólny wróg powinien nas pobudzić do wspólnej obrony. Niech społeczeństwo osądzi, czyśmy dobrze zrobili.

Na tem posiedzenie zamknięto ze względu na to, że deputacya miała nocnym pociągiem wyjechać do Lwowa. Następne posiedzenie we środę o godz. 5 po południu.

Ruch wyborczy.

Kandydatury socyalistyczne.

Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej uchwalił następujące kandydatury w okręgach miejskich:

4. Lwów, okręg IV: tow. **Ferdynand Gorecki,** kamieniarz.

31. Brody-Zborów-Jezierna: tow. **dr Henryk Löwenherz,** adwokat ze Lwowa.

Kandydatura tow. Diamanda. W sobotę odbyło się w III. okręgu m. Lwowa zgromadzenie drobnych kupców i przemysłowców, na którem tow. dr Diamand wygłosił swą mowę kandydacką. Po przemówieniu kilku wyborców uchwalono rezolucyę, że zgromadzeni wyborcy postanawiają agitować za kandydaturą tow. Diamanda, jedyną zgodną z interesami wyborców.

Zgromadzenie pomocników handlowych tegoż okręgu odbyte w niedzielę uchwaliło kandydaturę tow. Diamanda.

Starościńskie sztuczki. Z Białej telefonują nam: Starosta tutejszy p. Biesiadecki, znany z tego, że przed rokiem emigrantów z zaboru rosyjskiego chciał gwałtem asenterować do armii austryackiej, popiera obecnie kandydaturę stojałowszczyka, piekarza Dobiji z Rybakowic w ten sposób, że tym wójtom, których podejrzewa o to, iż nie zechcą przy wyborach żadnych „sztuczek“ na rzecz Dobiji urządzać, odbiera poruczony zakres działania na podstawie § 108 ustawy galicyjskiej. Paragraf ten postanawia, że w razie niebezpieczeństwa dla porządku publicznego i interesów państwa, może starosta odebrać naczelnikowi gminy poruczony zakres działania (do którego należy między innemi także przeprowadzanie wyborów do parlamentu). Oczywiście w powiecie bialskim nie grozi obecnie żadne niebezpieczeństwo porządkowi publicznemu, ani interesom państwa, a wójtowie, którym p. Biesiadecki bez podania motywów — odbiera poruczony zakres działania, są to ludzie uczciwi, na których nigdy żadna skarga nie wpłynęła. Jeżeli p. Biesiadecki myśli, że na zachodzie Galicyi, na granicy Śląska rządzonego po europejsku, może sobie gospodarować jak basza z „dalekiego wschodu“ Galicyi, to myli się gruntownie! Przeciw jego ukazom zostały wniesione rekursy do namiestnictwa i zobaczymy, czy dla forytowania kandydatury jakiegoś Dobiji wolno będzie na zachodzie Galicyi w tak rażący sposób gwałcić ustawy!

Ze Stryja piszą nam: Dnia 14 b. m. odbyło się w Stryju zgromadzenie ruskich wyborców celem omówienia kandydatury z naszego miasta.

Pierwszy zabrał głos dr Oleśnicki (młodszy) i omówiwszy szeroko sytuacyę, oświadczył, że narodowi Rusini stawiają na Stryj kandydaturę posła sejmowego Oleśnickiego. W razie zaś, gdyby kandydat ten miał upaść, Rusini solidarnie oddadzą głosy swe na socyalnego demokratę, nie chcąc dopuścić do wyboru kandydata „rady narodowej“ lub syonisty. (Huczne oklaski).

Tow. Moraczewski, przywitany oklaskami, omówił międzynarodową łączność proletaryatu i przedstawił we właściwem świetle stosunek Polaków do Rusinów. „Mamy wspólnego wroga w dzisiejszej klasie rządzącej, krzywdzącej zarówno polskiego, jak ruskiego chłopa, polskiego i ruskiego robotnika. Wrogowie nie patrzą na to, kogo skazują na głód, Polaka czy Rusina, uciskają proletaryat polski i ruski bezwzględnie“. Kiedy mowca wspomniał o działalności tow. Daszyńskiego, zerwał się huragan oklasków. (Okrzyki: „Niech żyje Daszyński!“ „Sławno!“). Tow. Moraczewski wskazał na działalność socyalnej demokracyi i oświadczył, że właśnie tylko dzięki tej pracy partyi socyalistycznej on Polak, socyalny demokrata, ma odwagę przyjść po głosy Rusinów. (Przeciągłe oklaski).

Przemawiali następnie tow. Piotrowski, Weissberg i kilku Rusinów — a wniosek tow. Weissberga, oświadczający się za kandydaturą tow. Moraczewskiego, uchwalili zebrani z zapałem.

Wkońcu na wniosek tow. dra Baumfelda zebrani opuszczają salę, by dać wyborcom ruskim możność omówienia dalszej akcyi.

Otrzymujemy następujące sprostowanie na podstawie § 19: „Nieprawdą jest, jak to w „Naprzodzie“ z dnia 12 kwietnia 1907 Nr. 99 w korespondencyi z Tarnobrzega podano, „że swojem przemówieniem oburzyłem tak zebranych, że pospiesznie musiałem opuścić salę“. Natomiast prawdą jest, że swojem przemówieniem zebranych wcale nie oburzyłem, że jeno, skoro ja nie chcąc nadużywać prawa gościnności — co też wyraźnie zaznaczyłem — przemawiałem tylko 20 minut i dalej mówić nie chciałem, wtedy większość zebranych na sali żydów prosiła mnie, abym udał się z nimi do bóżnicy i tam dalej przemawiał. Na skutek tego dobrowolnie, nie zmuszony i nie z powodu wywołanego oburzenia, wraz z większością zebranych żydów salę opuściłem. Z głębokim szacunkiem i poważaniem *Dr Szymon Feldblum.*“

KRONIKA.

Kraków, 16 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Procesy Floryanki. W piątek 19 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w sądzie krajowym karnym rozprawa apelacyjna w sprawie pana Tadeusza Majewskiego, oskarżonego przez p. Szatkowskiego z Floryanki o obrazę czci.

O zabójstwo na weselu. Wczorajsza rozprawa przeciw Józefowi Zarembie o zabójstwo Pawła Bały, zakończyła się wyrokiem uwalniającym.

Samobójstwa. Wczoraj wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem w serce 19-letni Antoni W., robotnik szewski. Zrobił to w oczach 5 osób w warsztacie przy ul. Jasnej.

Chloroformem usiłowała otruć się 16-letnia Magdalena P. w Podgórzu. Prędka interwencya lekarska ocaliła jej jednak życie.

— **Dr Zofia Daszyńska-Golińska** wygłosi w Uniwersytecie ludowym seryę wykładów p. t.: „Współczesne zagadnienie ludności wobec teoryi Malthusa“. (1 godzina tygodniowo — sobota, od godz. 6 do 7). 1. Wstęp: a) Metody zbierania danych o ludności i powołane do tego organy. b) Stan i ruch ludności. — 2. Znaczenie zaludnienia i przyrostu ludności dla życia i rozwoju ekonomicznego (wytwarzania i podziału dóbr, spożycia i kryzysów ekonomicznych). — 3. Starożytne teorye ludności. Poglądy merkantylistów i francuskich encyklopedystów na zagadnienie ludności. — 4. Teorya ludności Roberta Malthusa. Wpływ wczesnego kapitalizmu na jej powstanie. Oddziaływanie tej teoryi na ekonomię klasyczną. Stosunek ekonomii współczesnej do teoryi Malthusa. Socyaliści wobec teoryi Malthusa. Teorya Malthusa wobec teoryj przyrodniczych i socyologicznych. — 5. Teorya Malthusa w zestawieniu z rozwojem ludności. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (1790—1900) i Rosya. Wzrost i ruch ludności europejskiej w drugiej połowie XIX. wieku. Stosunki Francyi, Belgii, Niemiec. Rozwój ludności Anglii po 1870 r. — 6. Prawo przyrostu ludności w epoce późnego kapitalizmu, sformułowane przez Bertillona i Tallquista. Teorya Leroy-Beaulieu. — 7. Czynniki, oddziaływające na naturalny wzrost ludności w naszej epoce: a) Wzrost dobrobytu, sposób jego mierzenia i przejawy. b) Ruch neomaltuzyański. c) Alkoholizm. d) Stopa życiowa. e) Dążności demokratyczne epoki. f) Zawodowa praca i dążności emancypacyjne kobiet. g) Oddziaływanie drobnej własności rolnej. 8. Odpływ i przypływ ludności. Emigracya i imigracya. Wędrówki wewnątrz krajów. Wzrost miast i wyludnienie się wsi. Rezerwowa armia pracy. — 9. Zakończenie. Ogólny rzut oka na współczesne zagadnienie ludności i jego tendencye.

Wykłady odbywać się będą w lokalu Towarzystwa Uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza przy ul. Grodzkiej l. 43, II. p. Zapisywać się można tamże codziennie w godzinach biurowych od wpół do 6 do wpół do 7 wieczorem, lub też u bibliotekarza w godzinach wydawania książek. — Wstęp na całą seryę wykładów 4 K, dla członków Uniwersytetu ludowego 3 K. Wstęp na pojedynczy wykład 40 hal., dla członków 30 hal. Wykłady rozpoczną się w sobotę 20 kwietnia.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

— **Czytelnia dla kobiet** rozpoczyna szereg pogadanek ze wszystkich dziedzin życia społecznego, i niniejszem zaprasza szerszy ogół publiczności do wzięcia udziału. Pogadanki odbywać się będą każdej środy w lokalu Czytelni dla kobiet (Szewska 19, I. p., oficyna). Pierwsza pogadanka odbędzie się we środę dnia 17 kwietnia o godzinie 7 wieczorem.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Beatryx Cenci“, tragedya w 14 obrazach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Środa: „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach Ahrahamowicza i Ruszkowskiego (przedstawienie popularne).

Czwartek: „Beatryx Cenci“, tragedya w 14 obrazach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Piątek: „Starościc ukarany“, tragikomedya w 4 aktach A. Nowaczyńskiego (występ M. Tarasiewicza).

Sobota: „Edukacya Bronki“, komedya w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Sherlock Holmes“, komedya w 4 aktach Alb. Bosenharda (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Edukacya Bronki“, komedya w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego.

Poniedziałek: „Pan Jowialski“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (na dochód Towarzystwa dobroczynności).

Nowiny lwowskie.

Śledztwo dyscyplinarne, toczące się przeciw uczestnikom napadu na uniwersytet z 23 stycznia b. r. dobiegnie niebawem końca. Senat akademicki prowadzi je już tylko przeciw 11 akademikom ruskim, których czyn czy udział w owym napadzie jest wielce prawdopodobny; przeciw innnym 71 uczestnikom śleoztwo zastanowił. 5 akademikom którzy się na wezwanie do śledztwa nie stawili, wymierzył senat akademicki karę nagany przez dziekana. Jest to najłagodniejsza kara, którą senat rozporządza. Wezwanie do stawienia się przed komisyą śledczą rozpisano także już do akademików polskich, którzy brali udział w wypadkach z dnia 4 marca.

Wpisy na uniwersytecie rozpoczęły się wczoraj rano i odbywają się w zupełnym spokoju. Dotychczas Rusini nie wpisują się. Dziś mają odbyć wiec, na którym naradzą się nad stanowiskiem w sprawie wpisów. Jeden z ruskich profesorów zapewnił sfery uniwersyteckie, że podczas wpisów studenci ruscy będą się zachowywać zupełnie spokojnie.

Za zabójstwo ojca 3 razy sądzony. W sobotę o godz. 3/4 na 1-szą w nocy zapadł wyrok w sprawie Michała Michajliszyna, wieśniaka z Załuża, sądzonego już po raz trzeci za mord, dokonany na ojcu. Sędziowie przysięgli potwierdzili pytanie, tyczące się stanu upojenia, w jakiem znajdował się podsądny, z tym dodatkiem, że podsądny upił się, wiedząc, iż w chwili upojenia zdolnym jest do czynów gwałtownych. Trybunał wydał wyrok skazujący Michajliszyna na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Z kraju.

Abderyci w Białej. Jest gród na zachodnich kresach, w którym obok młodego walczącego polskiego robotnika, żyjącego w atmosferze nowoczesnego rozwoju cywilizacyi, szastają się egości średniowiecza głoszący o sobie, że

ratują ojczyznę, tradycye itd... To tak zwany „kwiat“ narodu w serdecznym sojuszu z patrem Stojałowskim, „radą narodową“, wszechpolakami i podobnemi kwieciami... W te ciury padł grom z jasnego nieba! Afisze głosiły, że Uniwersytet ludowy urządza wykład L i b a ń s k i e g o „O końcu świata“ w Białej.

Nie, to być nie może, to grozi tradycyjnym fundamentom bytu narodowego, to masońtstwo, herezya, zatruwanie dusz bezbożną wiedzą — zawołali unisono podpory kwiatu polskości w Białej.

Nadzwyczajne posiedzenie klechów, dewotów i dewotek z udziałem (sic!) komisarza c. k. starostwa — debata i uchwała wypocona politycznie z biednych mózgów: „skłonić prelegenta, by mówił o „czemś innem“ np. o kolejach, o pogodzie, o telegrafie, tylko nie o „końcu świata“. Przedstawiono prelegentowi n i e b e z p i e c z e ń s t w o prelekcyi na taki temat, ale cóż? — ten uparł się mówić t y l k o o t e m, co głosił afisz. „A więc proszę koniecznie dać swój odczyt d o c e n z u r y p a n u k o m i s a r z o w i z e s t a r o s t w a“ — nalegał wysłannik deputacyi „kwiecia“ z Białej, bo inaczej musimy odmówić sali. Tu prelegent poinformował nieco deputata o „ustawach zasadniczych“ i kompetencyi pana komisarza. Było to w sam dzień wykładu. Pan komisarz prawdopodobnie zawahał się i wykład się odbył „O końcu świata“.

Biała stoi dalej po dziś dzień i Abderyci także żyją dalej... bez obawy.

Drakoński wyrok. Dnia 10 b. m. został ukończony przed sądem czortkowskim proces o niedozwolony pochód po wiecu przedwyborczym z dnia 10 marca b. r. Rozprawę prowadził adjunkt sądowy Korzeniowski, który nie dopuścił żadnego dowodu, mającego na celu wykazać, że nikomu z obecnych na wiecu nawet nie śniło się o urządzaniu jakiegoś pochodu i że tylko część zebranych szła w kierunku organizacyi kolejowej, gdzie miały się odbyć narady w sprawie agitacyi przedwyborczej. Sędzia ograniczył się do przesłuchania wachmistrza żandarmeryi Mentlika, który, mimo swej niezwykłej tuszy, wszędzie był, wszystko widział i wszystkich uczestników „pochodu“ poznawał. Niesłychanie zdumienie wywołał wyrok, zasądzający tow. Dębca na grzywnę 60 K za to, że pokazywał ludziom drogę do organizacyi kolejowej, zaś innych oskarżonych na grzywny po 24 K względnie po 20 K za śpiewanie „Czerwonego sztandaru“ i innych „radykalnych“ pieśni.

Naturalnie oskarżeni wyroku nie przyjęli, a ponowna rozprawa odbędzie się przed sądem obwodowym w Tarnopolu.

Wypadek kolejowy. Z Podwołoczysk donoszą, że 13 b. m. nadeszły z Rosyi wóz ciężarowy wykoleił się na tamtejszym dworcu, przyczem zniszczonych zostało kilka wagonów, w których znajdował się wielki transport jaj. Szkoda jest znaczna. Ruch przerwano.

Defraudacye. Buchalter Hilczer, o którego ucieczce donosiliśmy, był rachmistrzem w Banku zaliczkowym w Stanisławowie. Zdefraudowana kwota wynosi 22.000 K. Hilczer grał namiętnie w karty i bawił się wesoło po kawiarniach nocnych.

W zarządzie dóbr hr. Csaky'ego koło Stanisławowa odkryto defraudacyę 20.000 K. Datuje się ona od szeregu lat, a udział w niej wzięło kilku oficyalistów.

Z zaboru rosyjskiego.

Zabójstwo. W niedzielę w Warszawie do mieszkania przy ul. Sosnowej, zajmowanego przez niejakiego Michała Jurazora, wszedł jakiś młody mężczyzna i zabawił kilka minut, a wychodząc, w przedpokoju kilku strzałami z rewolweru położył Jurazora trupem na miejscu. Zabity był nauczycielem instytutu agronomicznego.

Echa strzelaniny do agentów policyi śledczej. Przestępcą, który strzelał do agenta policyjnego Dryla w Warszawie przy ul. Złotej, jak sprawdzono, jest Antoni Gąsiorowski, który w sierpniu roku zeszłego aresztowany został z 500 egzemplarzami „Robotnika“ i zdołał wtedy uciec z cyrkułu.

Z caratu.

Generałowie we frakcyi socyalno-demokratycznej w Dumie. Do składu parlamentarnej frakcyi socyalno-demokratycznej należą dwaj g e n e r a ł o w i e: b. wicegubernator prowincyi Fergańskiej, rzeczywisty radca stanu N a l i w k i n, przedstawiciel rosyjskiej ludności miasta Taszkientu, oraz lekarz wojskowy, rzeczywisty radca stanu A f r a n o w i c z, reprezentujący kraj Zakaspijski.

Ze świata.

Nowy komendant żandarmeryi austryackiej. Dotychczasowy komendant żandarmeryi generał-porucznik Döller poszedł na pensyę, a następcą jego został dotychczasowy zastępca generał-major Michał Tisljar.

Cesarz i hotelarz. Cesarz niemiecki posiada w swoich dobrach Rominten hotel, który na 12 lat puścił w dzierżawę Kalweitowi. Ponieważ w hotelu odbywać się miały wielkie libacye z rozpustą, cesarz chciał Kalweita wyrugować z hotelu. Powstał proces i sąd odrzucił skargę Wilhelma II., a Kalweit pozostaje nadal dzierżawcą hotelu.

Po rozruchach w Rumunii. Dziennik „Adeverul“, który podczas buntu agrarnego doniósł wiele sensacyjnych wiadomości, twierdzi obecnie, że rząd w porozumieniu z wojskiem z niesłychanem okrucieństwem znęca się nad chłopami. W pewnej wsi na rozkaz władz wywleczono 25 najstarszych włościan i rozstrzelano ich w obecności ich rodzin. W innej wsi z wyroku sądu wojennego rozstrzelano odrazu 50 chłopów. Rozstrzelano także kilku duchownych, skazanych na śmierć przez sądy wojenne.

Trzęsienie ziemi. Biuro Wolffa donosi z Meksyku: Dwie miejscowości w okolicy Meksyku zostały wczoraj zniszczone przez trzęsienie ziemi. O ile dotąd wiadomo, 11 osób straciło życie, 27 odniosło rany.

Kongres pokojowy wczoraj rozpoczął w Nowym Jorku obrady pod przewodnictwem Carneggiego, który w dłuższej mowie oświadczył się za usunięciem wojen. Odczytano pismo prezydenta Roosevelta, który również oświadczył się za ideą pokoju.

TELEGRAMY

z dnia 16 kwietnia.

Przedłużenie feryj szkolnych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ministerstwo oświaty opracowuje projekt przedłużenia głównych feryj w szkołach ludowych i wydziałowych o 14 dni.

Dzień wyborów w sądach.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezydyum tutejszego sądu karnego zarządziło, że dzień głównych i uzupełniających wyborów do Rady państwa ma być wolny od terminów sądowych. Także przesłuchiwanie świadków w śledztwie ma być ograniczone do najkonieczniejszych wypadków.

Kossuth za samodzielnością cłową Węgier.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem odbyła się konferencya partyi niezawisłości, na której minister handlu Kossuth na zapytanie posła Hollo co do rokowań ugodowych oświadczył, że w rokowaniach trzymamy się zasady, że jakkolwiek traktaty handlowe zawarte przez poprzednie rządy uniemożliwiają ustanowienie granicy celnej pomiędzy Austryą a Węgrami, gdyż zawarte były na podstawie wspólności obszaru cłowego, to jednakże aż do r. 1917 należy stosunki z Austryą w ten sposób uregulować, aby nie zawierano sojuszu cłowego lecz traktat cłowy, tak samo jak z każdem innem państwem. Szczegóły tego wymagają długich rokowań, które prowadzą się z cierpliwością i wytrwałością w przekonaniu, że osiągnięte będą pożądane dobre stosunki pomiędzy Austryą a Węgrami. Nie myślimy o tem, aby po r. 1915, względnie 1917 zawarto traktat cłowy z temi samemi co obecnie ograniczeniami. Traktat, który wówczas będzie musiał być zawartym, będzie zupełnie innym.

Naturalnie musimy przed upływem traktatu zawartego do r. 1915 względnie do r. 1917 rozpocząć odpowiednio rokowania celem zawarcia nowego traktatu cłowego, a rokowania te mogą być doprowadzone do rezultatu jedynie przy rzeczywistem z a p r o w a d z e n i u g r a n i c y c ł o w e j nietylko dla towarów z Austryi, ale także z innych krajów. Oczywiście, że tak doniosła zmiana, jaką jest gwarancya urządzenia samoistnego obszaru cłowego, jest rzeczą trudną. Ale należy prowadzić rokowania z całą powagą, a że porozumienie nie jest wykluczonem, dowodzi fakt, że już kilkakrotnie odbywaliśmy bardzo długie narady w Wiedniu, a wkrótce znowu będziemy je odbywali w Budapeszcie.

Pierwszy Maja w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.). Centralny organ niemieckiej socyalnej demokracyi „Vorwärts“ ogłasza uchwałę zarządu partyjnego w sprawie święcenia 1 Maja. Hasłem jest, że gdzie robotnikom za obchodzenie 1-go Maja grozi wyrzucenie z pracy, ma być święto zaniechanem; natomiast po ukończeniu pracy mają robotnicy zgromadzić się i uchwalić rezolucye ze swemi żądaniami.

W obronie syndykatów urzędniczych.

Paryż. Wczoraj odbyło się zgromadzenie przy udziale około 3000 osób, na którem uchwalono energiczny protest przeciw sądowemu ściganiu tych, którzy ogłosili list otwarty do prezydenta ministrów Clemenceau w sprawach syndykatów.

Służba państwowa przeciw ministrom.

Tulon. Tutejsza służba państwowa, oraz robotnicy pracujący w przedsiębiorstwach państwowych odbyli wiec, na którym uchwalono ostrą rezolucyę przeciw prezydentowi ministrów Clemenceau, oraz ministrom Viviani'emu i Briandowi. Rezolucya protestuje zwłaszcza przeciw ściganiu osób należących do syndykatów i wzywa do tworzenia dalszych syndykatów służby i urzędników państwowych i do przystępowania do giełdy robotniczej.

Z DUMY.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Duma obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad sprawą agrarną. Poseł Puryszkiewicz wygłosił przeszło godzinną mowę, w której przedewszystkiem podniósł, że rosyjscy chłopi nie cierpią jedynie tylko na brak ziemi, lecz także i inne braki; największym z nich jest nieznajomość ekonomii narodowej, brak kultury, nauki szkolnej i t. d. Mowca wzywał wszystkie grupy Dumy do jedności, przypominał rolę, jaką odegrała szlachta przy zniesieniu poddaństwa i odpierał zarzut obskurantyzmu, czyniony dzisiejszej szlachcie. Następnie atakował Puryszkiewicz Polaków, mianowicie ich przekonanie, że kwestyę agrarną w Polsce będzie mógł rozwiązać tylko samodzielny sejm polski. Polacy tworzą najbardziej cywilizowany naród w Rosyi. Są Słowianami i dlatego powinni w kwestyi agrarnej iść razem z Rosyą, nie mieszając do tej kwestyi polityki, zwłaszcza, że rządy Hurki, Berga i Murawiewa, skutkiem których tyle cierpieli, ostatecznie zostały zmienione. Mowca dziwi się brakowi logiki w propozycyach lewicy, które zaprzeczają pojęciu własności, usuwają jednakże pojęcie państwa. Lepiej byłoby, jego zdaniem, oświadczyć się za czystą anarchią, bo byłoby to bardziej szczere.

Posiedzenie zamknięto o godz. 6'15.

Czarna sotnia w obronie Dumy.

Petersburg. Grupa złożona z członków umiarkowanej i skrajnej prawicy postawiła sobie za główny cel utrzymanie Dumy, popieranie produktywności jej pracy, oraz walkę z tymi wszystkimi, którzy pragną Dumę do celów rewolucyjnych. Grupa dzieli się na kilka oddziałów, mianowicie na 31 październikowców, 48 umiarkowanych i 7 członków skrajnej prawicy. Frakcye te pozostały samodzielnemi, ale nie zrzekły się występowania jako grupa w Dumie. Na ostatniem posiedzeniu oświadczyła się grupa przeciw ostremu tonowi, w jakim „Ruskoje Znamia“ występuje przeciw obecnemu rządowi, jak również potępiła działalność „Związku ludu rosyjskiego“, który przez sygnały z Petersburga wywołuje masowe depesze z prowincyi, nie będące wcale wyrazem opinii ludności.

Stołypin się cofa.

Petersburg. Konflikt między prezydentem ministrów Stołypinem a prezydentem Dumy można uważać za załagodzony, przyszło bowiem do przyjaznego porozumienia. Jak słychać, rzeczoznawcy będą mogli pojawiać się w Dumie i przedstawiać swoją opinię, nie mogą jednak brać udziału w obradach komisyi.

Petersburg. Według umowy zawartej między prezydentem Dumy Gołowinem a prezydentem gabinetu Stołypinem, rzeczoznawcy b ę d ą d o p u s z c z e n i do komisyi, ale zależeć to będzie w każdym poszczególnym wypadku od porozumienia się prezydenta ministrów z prezydentem Dumy.

Zniesienie stanu wojennego?

Petersburg. Ministerstwo spraw wewnętrznych, łącznie z ministerstwem wojny, rozpatruje pospiesznie — jak piszą „Birżew. Wied.“ — motywy wprowadzenia stanów wyjątkowych w rozmaitych miejscowościach państwa. Od władz miejscowych zażądano wyjaśnień telegraficznych, gdzie i z jakich powodów należałoby stany wyjątkowe utrzymać. Podano przytem do wiadomości władz miejscowych, że rząd pragnie uwolnić państwo od stanów wyjątkowych, wobec czego utrzymanie ich nadal usprawiedliwione być musi poważnymi motywami.

Okólnik do władz miejscowych zaznacza, że rząd zamierza znieść stany wyjątkowe w rozmaitych miejscowościach dnia 3 maja, wraz z ustaniem działalności sądów wojenno-polowych. W Petersburgu i Moskwie ochrona nadzwyczajna zastąpiona zostanie przez wzmocnioną.

* * *

4 wyroki śmierci.

Warszawa. Sąd wojenny zasądził dzisiaj **czterech** oskarżonych **na śmierć.**

Z Łodzi.

Łódź. (Pet. ag. tel.). W rozmaitych punktach miasta urządzano wczoraj napady na robotników. Jeden robotnik został zabity, jeden, śmiertelnie, zaś dwaj ciężko zranieni. Przed południem został pewien handlarz, gdy wychodził ze swojego kramu, napadnięty przez dwie czatujące na niego osoby. Zastrzelono go w oczach publiczności. Mordercy uciekli.

Nebogatow w więzieniu.

Petersburg. (Tel. wł.). Admirał Nebogatow, zasądzony za poddanie swych okrętów Japończykom na 10 lat twierdzy, zaczął dziś odsiadywanie kary w twierdzy Petropawłowskiej. Przeznaczono mu osobną celę i pozwolono używać swobodnego ruchu w obrębie murów twierdzy.

Napad na transport pieniędzy.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). Wczoraj w południe około 25 uzbrojonych ludzi napadło na moście Basmann na służących kolejowych, którym towarzyszyli strażnicy, a którzy nieśli 97.000 rubli. Ponieważ rabusie natrafili na zbrojny opór, zdołali tylko jeden tysiąc rubli zrabować. Jeden z rabusiów został zabity, trzech zranionych.

Masowe aresztowania.

Petersburg. Policya aresztowała wczoraj i przedwczoraj 25 członków organizacyi bojowej (?) socyalno-demokratycznej, między nimi 7 kobiet. Przy rewizyi znaleziono u aresztowanych bardzo wiele proklamacyj, rewolwerów, sztyletów, nabojów i części składowe bomb. Między aresztowanymi znajduje się 7 studentów z Kijowa i Warszawy.

Znowu odkrycie policyjne.

Petersburg. W miejskim szpitalu znaleziono podczas przeszukiwania mieszkania siostry miłosierdzia, która popełniła samobójstwo, broń, dynamit i bomby.

Napad na kasyerów.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). O napadzie wczorajszym na posłańców kasy krajowej koło mostu Basmanna donoszą jeszcze, że sprawcy zrabowali około 400 rubli. Sprawcy, którzy już mieli napełnionych kilka worków pieniądzmi i rozpoczęli je ładować na wóz, uciekli, gdy straż zaczęła do nich strzelać. Ośmiu z nich aresztowano, w tem jednego studenta politechniki, który jednakże zaprzeczył, jakoby brał udział w napadzie.

Strejk w Baku.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Socyalistyczni deputowani postanowili interpelować rząd z powodu wysłania generała Taube do Baku celem zbadania powodów strejku robotniczego. Interpelacya stwierdzi, że strejk ma charakter nawskroś pokojowy i dlatego misya generała Taubego dowodzi, że rząd zamierza się wmieszać w czysto gospodarcze sprawy.

* **Baczność wyborcy z Kazimierza!** W sobotę 20 b. m. odbędzie się w lokalu stow. „Postęp“ w Krakowie, uł. Miodowa 25, o godzinie 3 po południu zgromadzenie przedwyborcze z porządkiem dziennym: Wybory do parlamentu. O liczne stawiennictwo uprasza komitet.

* **Baczność kolejarze podgórscy!** We środę 17 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się zgromadzenie wyborcze kolejarzy w lokalu stow. „Postęp“ (Podgórze, Mały Rynek 4). Wszystkich wyborców kolejarzy zapraszam.

Dr E. Bobrowski.

* **Baczność budowlani w Podgórzu!** W piątek 19 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się zgromadzenie wyborcze budowlanych w lokalu stow. „Postęp“ (Mały Rynek 4). Wszystkich wyborców budowlanych zapraszam.

Dr E. Bobrowski.

* **Baczność tramwajowcy w Podgórzu!** W sobotę 20 b. m. o godzinie 10½ w nocy odbędzie się zgromadzenie wyborcze tramwajowców w lokalu stow. „Postęp“ (Mały Rynek 4). Wszystkich wyborców tremwajowców zapraszam.

Dr E. Bobrowski.

* **Baczność mężowie zaufania okręgu wyborczego Kleparz w Krakowie!** We środę 17 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu powiatowej Kasy chorych (Rynek Kleparski 9) **zebranie** wszystkich mężów zaufania. W z y w a s i ę o p u n k t u a l n e p r z y b y c i e!

Tadeusz Bobrowski.

* **Baczność krawcy krakowscy!** W niedzielę 21 b. m. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w biurze stowarzyszenia krawców zgromadzenie przedwyborcze z porządkiem dziennym: Wybory do parlamentu. Czego mamy żądać od przyszłych posłów? Stankiewicz.

* **Zarząd Stowarzyszenia rzeźbiarzy i odlewaczy w Krakowie** zaprasza kolegów rzeźbiarzy na poufne zebranie, które odbędzie się we środę 17 kwietnia o godz. 7 wieczór w lokalu Związku stow. robotn. (Wiślna 5, II. p.)

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Oświadczenie.

Przyjmuję z zadowoleniem do wiadomości, że p. dr Włodzimierz Lewicki zaniechał już myśli o zgłoszeniu gdziekolwiek swej kandydatury poselskiej i oświadczam, że będę mu i nadal skutecznie wybijał z głowy wszelkie ambitno-reklamiarskie zamysły o „karyerze politycznej“.

Również z zadowoleniem stwierdzam, że p. dr Lewicki nareszcie zdecydował się wyjść z ukrycia, z którego kierował śmieszną machinacyą niejakiego p. Stawowczyka do spółki ze zatrudnionym dawniej w administracyi „Nowin“ Józefem Żółkowskim. Na treść oskarżeń p. Lewickiego nie będę tu wcale odpowiadał; odpowiedź na nią dał już sąd. Przeciw autorowi paszkwilu, skierowanego pod moim adresem, wdrożę odpowiednie kroki w sądzie oraz w izbie adwokackiej, którą niezawodnie zainteresuje sposób ataku p. Lewickiego, sprawującego ongi, niestety, przez półtora roku funkcye mego zastępcy prawnego.

W najbliższych dniach zresztą przedłożę opinii publicznej wiązankę faktów, oświetlających osobę, cele i pobudki szan. obrońcy pokrzywdzonych, p. adwokata Lewickiego, nie w celu mej obrony, którą zajmą się inne czynniki, lecz w celu obrachunku z tym panem.

Ludwik Szczepański.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).